Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 24. Nowy Targ, dnia 12 czerwca 1932 r. Rok XX.

Propaganda Podhala.

Ze wzmianki, umieszczonej w Podhalance, dowiadujemy się, że z inicjatywy gospodarza Skalnego Podhala, p. Starosty Korniaka powstało Towarzystwo Propagandy Podhala, z centralnem biurem informacyjnem przy samorządzie powiatowym w Nowym Targu i takiemiż biurami w poszczególnych ośrodkach letniskowych, więc i w gminach letniskowych.

Z ogłoszonego programu działalności Twa widać, że p. Starosta w ten sposób nietylko stawia całą rzecz na właściwym gruncie, — lecz bez wyjątku, obejmując w opiekę ruch letniskowy całego Skalnego Podhala (piszę „Skalnego“ bo pono dziś i Kraków na Podhalu, a podhalanin i ten co hal nie widział) ze Spiszem i Orawą, — otoczy na równi z potężnemi ośrodkami uzdrowiskowemi i nasze biedne wsie wysokogórskie, dla których ruch turystyczny, letniskowy, narciarski, — to dziś jedyny ratunek.

„Miedze zbliżają się ku sobie niepostrzeżenie, jak wskazówka czasu, skibami łączą się, zwierają, nakoniec zwarły się w jedno zbite pasmo. Jak okiem dojrzeć: miedze, miedze i miedze, bez met, bez końca, bez granic.

Nikt nie dojrzał kosmatej głowy w okienku niskiej chałupiny podleśnej — nikt nie napotkał szklanych oczu zapatrzonych w przyszłość... nikt“.

Tak pisał o wsi podhalańskiej śp. Wł. Orkan w swych „Płanetach“, kie przyszedł nad „urwisko“. Taki był wyrzut naszego poety i jego góralskiego serca, kie widział nędzę w chałupinie podleśnej.

Czyżby jednak dojrzano te szklane oczy?

Gdy czytam cele i środki Tow. Propagandy Podhala, ogłoszone w Podhalance, w opracowanym programie działalności T-wa, przy współudziale nietylko znanych i wybitnych organizatorów w zakresie prowadzenia tych wspaniałych podhalańskich ośrodków uzdrowiskowych, potężnych instytucyj społecznych, lecz i przedstawicieli gmin letniskowych — zdaje mi się, że dojrzano i te szklane oczy, zapatrzone w przyszłość. —

Nie wątpię też, że z chwilą, kiedy propaganda Podhala zainicjonowana przez p. Starostę Korniaka uzyska przez życzliwą i bezinteresowną współpracę nietylko wymienionych instytucyj, lecz wszystkich ludzi dobrej woli, pełne poparcie — nasze aczkolwiek skalne, lecz przepiękne Podhale się dźwignie, stanie się naszą prawdziwą dumą, bo letniskiem i uzdrowiskiem wzorowem, a wieś podhalańska nie stanie nad urwiskiem.

Będąc dotąd zdala od mego Podhala, jeżdżę jednak ostatnio rok rocznie pod Tatry. Przyglądam się więc z daleka i z bliska ruchowi letniskowemu no i dotychczasowej propagandzie Podhala.

Gdy cofniemy się kilkadziesiąt lat wstecz, widzimy, że propagandą dla zdrojowisk na Skalnem Podhalu, były przedewszystkiem źródła z wodą cudowną, która przywracała zdrowie kuracjuszom. Więc jechali tam do tych wód sławnych przedewszystkiem chorzy dla poratowania zdrowia, kierowani tam przez lekarzy, znających wartości lecznicze źródeł rabczańskich, czy szczawnickich i klimatu górskiego w tych pięknych, górskich zdrojowiskach.

Zakopane przed 50 laty — to wieś, zakopana pod Giewontem. Droga z Nowego Targu do Zakopane-

go gminna, mosty na Dunajcu na drewnianych kobylicach. — Mimo to Zakopane było już znane. Któż prowadził wówczas propagandę Zakopanego — Tatr? Mówią za mnie nazwiska: Tytus Chałubiński, Dr. Baranowski, Ks. Stolarczyk, Eljasz Radzikowski i wielu wielu innych naszych przyjaciół, a wreszcie literaci, poeci, którzy cuda przyrody tatrzańskiej opisując — roznosili hyr po ziemiach polskich o naszych górach, więc i o Zakopanem.

W owych czasach, tak kuracjusz przybywający do uzdrowiska jedynie dla poratowania zdrowia, jak i ci entuzjaści, miłośnicy Tatr i przyjaciele górali tatrzańskich, przybywający furkami do Zakopanego w czasach, kiedy na Chramcówkach słychać było jeszcze turlikanie dzwonków — propagandy w znaczeniu dzisiejszym nie potrzebowali. Wystarczała pierwszym świadomość skuteczności wód leczniczych i górskiego powietrza, a drugim umiłowanie gór i ich przyjaciół, górali tatrzańskich; nie zraził ich prymityw wsi, prostota życia górala.

(C. d. n.)

Praca w Ogniskach Związku Podhalan.

(Dokończenie.)

Wprawdzie kłopoty finansowe dokuczają wszystkim Ogniskom jednak nie ustają one w pracy, lecz z wiarą w lepszą przyszłość szukają sposobów rozwiązania tych trudności. (W związku z tem podaję, że Ognisko w Radziechowach nabyło aparat filmowy i dynamo, zaciągając z tego powodu dość znaczne zobowiązania i obecnie z powodu braku gotówki na spłatę wierzytelności — tembardziej, że ma jeszcze zaległości w związku z budową domu ludowego — pragnie je odsprzedać. Gdyby zatem któreś Ognisko chciało tem aparat zakupić lub wypożyczyć za opłatą, niech się porozumie z Zarządem Głównym lub wprost z Ogniskiem w Radziechowach koło Żywca).

Ogniska poza Podhalem wykazują również dużo żywotności, stawiając sobie za zadanie — jak pisze p. Łaś, sekretarz Ogniska w Holhradach, „skupić wszystkich tutejszych górali i czuwać nad tem, by nie zatraciły się nasze zwyczaje i obyczaje i wspierać radą tych Podhalan, którzyby chcieli tu się osiedlić“.

„Inicjatywa założenia Ogniska — pisze p. dr. W. Bryniarski ze świeżopowstałego Ogniska w Poznaniu — zrodziła się z tęsknoty za naszemi górami proporcjonalni do odległości, oraz chęci przysporzenia nam tutaj na tym, że tak powiem, obcym terenie, przyjemności, wynikających z pracy Ogniska dla dobra Podhala, nie wyłączając wzajemnego udzielania sobie oparcia duchowego czy materjalnego, np. znajdującym się tutaj akademikom, pochodzącym z naszych stron“.

Rośniemy więc liczbowo, rośniemy i na duchu i będziemy się dalej rozwijać, bo sercem czerpiemy siły z granitowej naszej ziemi.

Obecnie czas nam ugruntować się formalnie, bo choć istota rzeczy leży w duchu, który nas ożywia, jednak konieczna jest w organizacji także forma zewnętrzna. — Wiele ognisk nie nadesłało jeszcze dokładnego wykazu członków — nie wszystkie prowadzą dokładny rejestr, wiele też jest takich, które nie mogą ściągnąć wkładek członkowskich, lub otrzymują tylko od niewielu. Jest to sprawa wprawdzie dość przykra i trudna, jednak wkładki trzeba ściągać koniecznie, po pierwsze, aby zyskać choć parę groszy na potrzeby Ogniska, powtóre dlatego, że przez to bardziej się wiąże członków z Ogniskiem, bo każdy, kto wpłaci parę groszy jako wkładkę, czuje się w prawach i obowiązkach członka i bierze żywszy udział w pracy organizacyjnej. Wysokość zresztą wkładki ustalają Ogniska same, nie jest to więc kwota, na którąby się zdobyć nie było można — a dobra sprawa zwykle wymaga ofiar choćby skromnych. Pozatem należy urządzać jak najczęściej zebrania i pogadanki i zawiadamiać o nich wszystkich członków, a ze wszystkich posiedzeń pisać choćby krótkie protokóły. Byłoby również pożądanem, by ogniska prowadziły pewnego rodzaju kronikę, notując w niej nietylko zdarzenia pozostające w związku z życiem Ogniska, lecz dotyczące całej wsi. Kroniki takie są np. w Czechosłowacji prowadzone w każdej miejscowości na skutek rozporządzenia rządowego. Dążyć też należy do zakładania sekcyj kobiet i wciągania do pracy społeczno-obywatelskiej jak największej liczby kobiet. Młodsi członkowie Ognisk powinni tworzyć sekcje sportowe, w których pielęgnować należy zwłaszcza lekkoatletykę i gry ruchowe a w zimie narciarstwo. Niektóre Ogniska mają też możność stworzenia muzyki góralskiej — a wszystkie dążyć winny do stworzenia chóru — choćby tylko dwu głosowego — Kończąc te uwagi, dziękuję serdecznie wszystkim Ogniskom, ktore nadesłały żądane wykazy, a wszystkie inne (także miejskie) proszę o dopełnienie tej formalności w najbliższym czasie. Szczęść Boże w dalszej pracy!

Na posiedzeniu Zarządu głównego w Krakowie w dn. 19 maja br. po omówieniu pracy w Ogniskach Zw. Podh. poruszono sprawę nawiązania ściślejszych węzłów między Ogniskami a Zarządem Głównym. Podniesiono też, że Ogniska odczuwają brak regulaminów, któremiby się kierowały obok statutu. W każ-

dym razie uznano za konieczne, by w najbliższym czasie udzielić ogniskom wskazówek, co mają robić.

W rezultacie postanowiono podzielić Podhale na rejony i poprzydzielać je członkom Zarządu Głównego do odwiedzania w czasie wakacyjnym.

Regulamin drukowany już jest wyczerpany, ale postanowiono postarać się o wydanie drugie, które można będzie nabyć w Zarządzie Głównym za zwrotem własnych kosztów.

Co do wskazań kierunku i rodzaju pracy w Ogniskach, to musimy zgóry zaznaczyć, że tutaj na nic się nie sprzyda udzielanie ryczałtowych i szablonowych rad i wskazówek. Każda wieś i każde ognisko ma swoje własne potrzeby i bolączki, dla których zaspokojenia i uleczenia musi dobierać odpowiednie środki i sposoby.

Po tych uwagach sądzimy, że jednym z warunków rozwoju Ogniska będą częste wspólne obrady, wspólne czytanie Gazety Podh., stworzenie bibljoteki Ogniska, zorganizowanie orkiestry, stworzenie chóru zespołu amatorskiego, klubu sportowego, urządzanie zabaw ludowych, podjęcie myśli zbudowania domu ludowego i tp.

Ze sprawozdań poszczególnych Ognisk, które wyżej przytoczyliśmy, można się też wiele nauczyć i dowiedzieć, jak się Ogniska zależnie od miejsca zabierają do pracy.

Na najbliższą przyszłość radzimy zainteresować się przemianą wsi na letnisko — a to może się stać zbiorowym wysiłkiem Ogniska.

J. Olszowski — *Szekretarz* *J. Zachemski.* — *Prezes.*

Rewja regjonalizmu w Nowy Sączu.

(Wrażenie z uroczystości Orkanowskich)

Rozkwieciło się przed kaplicą szkolną i gmachem „Sokoła"; myślałbyś, że barwne maki, bławaty i leluje, w zieleń liści przybrane, rozkwitły naraz na ulicy...

Zdziwieni przechodnie przystawali grupami, dziwiąc się onemu nieczęsto spotykanemu w Sączu widokowi. A to ino śwarne dziewuchy i śmiźni chłopcy zjechali tu z całego powiatu a nawet z dalsza, by oddać hołd wielkiemu poecie Podhala i gór. A przyjechali wesoło, strojnie, wybryzowani, aże oczy rwały te kwieciste spodnice, te zgrabne, paciorkami wyszyte gorsety, te podegrodzkie „bukicie" (spodnie granatowe, wyszywane), kabaty i sukmany, te góralskie serdaki i parzenice (bo i górali prawdziwych nie brakło!) Nie było chyba nikogo, ktoby se nie rzeknął w duszy: „Jakie to piękne"! ktoby nie pomyślał ze smętkiem okrutnym: „Jakże żal, że to aż takiego trza

JAN BIELATOWICZ.

RABKA i OKOLICE

(SZKIC KRAJOZNAWCZY).

IV.

Na zewnątrz kościoła znajduje się rzeźba Chrystusa ukrzyżowanego z Matką najświętszą, św. Janem i Marją Magdaleną u stóp Jego. Rzeźba cudami słynąca, natchnionego dłuta, bliżej nieznanego, czczona jest z szczególnym pietyzmem przez lud, znoszący kwiaty pod stopy Chrystusowe. W kościółku odprawia się dwa razy w roku nabożeństwo na odpust Drzewa Krzyża Świętego 5 maja i 14 września. — Kościół otoczony jest niszczejącym murem.

Na Święty Krzyż przez Krzywoń (717 m.) prowadzi droga P. T. T. Na stokach Krzywonia miało być zbudowane sanatorjum dla gruźliczo-chorych dra Dłuskiego w miejsce, zajętego przez pocztę zakopiańską. Zakład rabczański rzekomo nie zgodził się na to. Ponad Krzywoniem wznosi się Głowacz, obok Groń, wyżej Piątkowa góra, Jamne i na południowy-wschód sławna Obidowa — piękne pasmo, jako początek dzikich Gorców. Na Obidową (840 m.) dochodzi się przez Rdzawkę, wzdłuż Poniczanki, przez gminę Obidową (bliższa droga do Nowego Targu). Droga ta projektowana jest na nową, a o wiele piękniejszą od pierwszej, szosę do Zakopanego. Za Obidową wznosi się Bukówina (1040 m.). Jako droga powrotna od kościoła św. Krzyża najpiękniejszą jest ścieżka przez Dział, oddzielony od Krzywonia dolinką strumyka — dopływu Poniczanki. Na Dziale (595 m.) skąd roztacza się piękny widok na partję Babiej góry, znajduje się ważny zabytek ludoznawstwa polskiego. Jest to kapliczka Panny Marji, w otoczeniu dwóch adorujących ją aniołów. Typy twarzy świętych są wybitnie góralskie, przyczem Matka Boża przedstawia starą gaździnę, aniołowie młodych juhasów. Kapliczka pochodzi z początku XIX. stulecia, obecnie została odnowioną i pomalowaną. Lud pobożny, nie mogąc na chwałę Bożą wielkich stawiać przybytków, z serca niósł Bogu ofiarę skromną, rzeźbę, obraz, kapliczkę, przeważnie pracę rąk własnych. Natchniony twórca

święta, by wyciągnąć z ukrycia wszystkie te cudne stroje! Czyżby to nie można mieć w Sączu takiego widoku w każdy targ, w każdą sumę?!" Ale to samo musieli myśleć i oni — wystrojeni... Z radości i hardości, bijącej wszystkim z oczu, łacno można było poznać, że dumni są ze swego stroju pięknego... A wszak to zaledwie jeden powiat — a tyle rozmaitości... Hej, kieby tak cała Polska poczuła nagle, że z kmiecia, z gazdy wsiowego wyrosła, gdyby tak cała Polska ubrała się w swoje rodzime kierezje, sukmany, chazuki, gunie, a precz odrzuciła miejskie, jarmarczne surduty!... Ale tak ubiera się Polska niestety tylko raz do roku: — na dożynki w Spale...

Sala „Sokoła" zapełniła się zwolna. I oto rozpoczęła się druga rewja — drugi przegląd, tym razem zwyczajów ludowych. Bo „Franusiowa dola" — to szereg obrazów z życia ludu, to „widowisko obrazkowe, z pieśni i obrzędów ludowych uscenizowane, jako się one same wraz z tem żywobyciem wiejskiego człeka od kołyski i aż na tamten świat w serdecznem zespoleniu snują". Widzieliśmy więc Franusia w kołysce i jako pasterza i „okolendowanie Hanusi" (zwyczaj — zdaje się — zapomniany na Podhalu?) i obrzędy weselne i dożynki i posiady przy kąpieli i starego Franka, którego córki z domu wygnały i wreszcie przybycie Frankowej duszyczki do nieba. I nasuwają się tu dwie uwagi. Najprzód — odczuwa człek, ile jest w tem wszystkiem poezji! Naprawdę w nędzy dzisiejszego szarego żywobycia — tu jeszcze ino, w obrzędach i zwyczajach ludowych znajdziemy prawdziwe piękno, znajdziemy jakiś łepszy, żywy a barwny świat, oderwanie się od tych nędznych strapirunków o ten chleb powszedni... Jakiś okoliczny gazda rzewnemi łzami spłakał się, patrząc na „czepiny"; widać przybaczyły mu się jego własne młode lata, jego własne weselisko!... Kiela roków — dziś już tak nie czepią w Sądeczyźnie... I poszedł ów gazda drugi i trzeci raz na „Franusiową dolę"...

A druga uwaga: Widzieliśmy obrzędy pradawne, słyszeliśmy pieśni, czasów pogańskich sięgające. Jaka musi być olbrzymia żywotność ludu polskiego, jeśli mimo ciężarów pańszczyzny, mimo gnębienia przez dziedziców, mimo nędzy i niedoli, trwającej setki lat, zdołał nietylko przechować drogą tradycji oną starożytną kulturę, owe obrzędy dawne, ale też miał tyle ognia w sobie, tyle wesołości i ochoty do życia, że i zabawić się umiał i skrzepienie w tem znajdował na swe twarde życie... I czyby to nie wstyd był, gdyby zwyczaje, które przez setki lat przetrwały, miały zaginąć teraz dopiero, w odrodzonej, wolnej Ojczyźnie? Miejmy nadzieję, że tak nie będzie! Młodzież wiejska, która się wychowa na starych tradycjach i pozna ich piękno na takich regjonalnych widowiskach, z pewnością ukocha piękno, zawarte w życiu i kulturze ludu i nie dozwoli mu zginąć!

Eugenjusz Pawłowski.

Wszystkich prenumeratorów naszej Gazety, którzy dotychczas prenumeraty zaległej nie wpłacili, prosimy o wyrównanie zaległości — gdyż te zagrażają normalnemu dotychczas wydawaniu Gazety Podhalańskiej.

oddaje co może. To też bogobojnością ludu powstała jego sztuka; dla nas ku podziwianiu dzieł jego. Zwyczaj stawiania Bogu posągów głęboko zakorzenił się w uczuciach gminu, wszak pochodzi jeszcze z zarania dziejów naszych, kiedy był wyrazem najwyższej religijności. A i dziś lud może sam nie wytłumaczyłby dlaczego czci przydrożną „świętą figurę", choćby była najniekształtniej zbitym krzyżem.

Gdzie zimą wichry i śniegi biją podróżnych, gdzie owi podlegli wypadkom, na dzikich uroczyskach, na dróg rozstajach — staje Chrystus bolejący na krzyżu, by obecnością Swą odebrał moc siłom nieczystym. Ale najpiękniejszym jest znak władania Chrystusowego na szczytach gór i skał. Czyż nie piękny kryż na Gewoncie, co strzeże wrót tatrzańskich, albo na dzikich skałach Ciężkowic?

W okolicach Rabki, jako osiedlu sztuki ludu góralskiego, nie brak widomych znaków jego pobożności. —

Na szczycie Obidowej, wzdłuż drogi do Ponic, co kilkanaście kroków na Słonem stoją piękne rzeźby przydrożne. Niestety, wypierają dziś tę piękną sztukę nowoczesne reprodukcje cudownych obrazów.

W Ponicach i Rdzawce jeszcze można spotkać tego swojskiego, a tak obrazującego myśl mieszkańców naszych siół, Chrystusa Frasobliwego. Na Luboń Wielki, zwany przez tubylców Biernatką, prowadzą trzy drogi, wyznaczone przez Oddział rabczański P.T.T. A to: przez Banię i luboński potok najdłuższa, przez Zaryte, i warjant lubońską percią. Ścieżka na Zaryte wije się wśród łąk, wpadając następnie na zbocze stromej góry, pokrytej lasem, wreszcie poprzez Rabę do stacji w Zarytem. Stąd droga prowadzi obok wspaniałego parowu odkrywki erozyjnej na szczyt. Warjant „lubońską percią", oddziela się od polany w połowie drogi ze Zarytego. Droga ta o charakterze tatrzańskim, niespotykana w Beskidzie zachodnim (prócz Babiej Góry), wiedzie wśród pierwotnego lasu i pierwotnej roślinności po ruchomych maliniakach, do fantastycznych „dziurawych turni" (na wysokości 881 m.) stąd stromym żlebem Borkowskiego, już to po skalnem usypisku, już to po zboczu wietrzejącej skały na szczyt. Drogę odkryli i wyznaczyli profesorzy Borkowski i Grochal. Droga dostępną jest jedynie dla

DZIAŁ URZĘDOWY POWIATU NOWOTARSKIEGO.

Poz. 1. NOWY TARG, 6/VI 1932 r.

Do
Pana Burmistrza w: 1) Nowym Targu,
2) Zakopanem i Wszystkich Zwierzchności
gminnych w powiecie.

Zawiadamiam Pana Burmistrza — Naczelnika, że z dniem 7. czerwca br. obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej nowa ustawa o zgromadzeniach, z dnia 11. marca 1932. (Dz. Ust. Nr. 48. poz. 450).

Z dniem tym trącą moc obowiązującą wszystkie dotychczasowe przepisy o zgromadzeniach.

L. dz. B. 1/1/10/12

Starosta powiatowy:
(—) *M. Korniak.*

Poz. 2. NOWY TARG, 9/VI 1932 r.

Do
1) Pana Burmistrza w Nowym Targu
i w Zakopanem,
2) Wszystkich Zwierzchności gminnych
w powiecie.

Z dniem 15-go czerwca 1932. zacznie funkcjonować przy Okręgowem Towarzystwie Rolniczem w budynku Tymcz. Wydziału powiatowego w Nowym Targu Biuro powiatowe do spraw finansowo-rolnych.

Cele i zadania tego Biura są wyszczególnione w rozporządzeniu P. Wojewody Krakowskiego z 27. maja 1932. ogłoszonem w Krakowskim Dzienniku Wojewódzkim Nr. 10 ex 1932. poz. 72. —

L. dz. G. III/1/21/32.

Starosta powiatowy:
(—) *M. Korniak.*

DO WIADOMOŚCI!

Począwszy od Nr. 24. „Gazeta Podhalańska“ wprowadza nowy dział: „Dział urzędowy“, w którym będą zamieszczane zarządzenia p. Starosty, Rady Powiatowej i inne.

wprawnych turystów. Ze szczytu (1023 m.) roztacza się wspaniały widok na Tatry, Gorce, dolinę Raby, Babią Górę, nawet płytę krakowską (sam Kraków przysłoniony jest kopcem Kościuszki i Bielanami), a na planie najbliższym na uroczą dolinkę, na dnie której leży wieś Tęczyn. Ze szczytu zbiega droga w kierunku przeciwnym Rabce do Mszany Dolnej. Jako droga powrotna do Rabki wskazana jest jednak przez potok luboński i Banię, druga zalesioną granią lubońską na Krzyżową. Oddział rabczański P. T. T. w r. 1931 ukończył i poświęcił schronisko turystyczne na Luboniu. Na zachód od Lubonia wielkiego wznosi się Luboń mały (870 m.) skąd widać Gorce*).

Bliżej widnieje Grzebień (679 m.) cel jednych z najbliższych wycieczek, mimo to ładnych widokowo, skąd rozpościera się wspaniała panorama Rabki-Zdroju. Tu także znajduje się nowa skocznia narciarska.

Od stacji kolejowej prowadzi droga na Dzielec (644 m.), stąd na Skawę, Jordanów, Bystrą (884 m.) gdzie mają miejsce letnie obozy hufców Przysposobienia Wojskowego młodzieży szkolnej, do głównego szlaku babiogórskiego z Osielca do schroniska P.T.T. pod Babią Górą na Markowych Szczawinach (1180 m.)

Poza Ponicami rozciąga się Maciejówka, od której rozchodzą się pasma wysokich Gorców: Tatarów, miejsce dawnego obozowiska czambułów tatarskich, ścigających św. królowę Kingę. Właśnie przez Gorce wiodła ich droga, a zatrzymały się dopiero na Pieninach. Tu bezpiecznie mogła królowa w swej cichej pustelni święte prowadzić życie i uprawiać dziś przez nas dla swej piękności podziwiany ogródek. Tatarzy zaś zniszczyli okolice wszystkie, kędy przeszli. Nie uszła niszczycielskich ich rąk Rabka, dawniej kwitnąca osada, lecz z dymem poszły zagrody mieszkańców. Podczas kopania źródeł solanki natrafiono na ślady po najeźdźcach (odkopano urny gliniane)**). Obok Tatarowa wysuwają swe lesiste języki wzgórza: Obi-

*) W ost. (IX.) roczniku «Wierchów» zamieścił St. Leszczycki b. ciekawe uwagi o tajemniczych rytych znakach na głazach w Beskidzie Wyspowym.

**) Nie jest to jednak ścisłem, gdyż urn z czasu najazdu tatarskiego archeologja nie zna.

SPRAWY OŚWIATOWE.

ŚWIĘTO NISZCZENIA CHWASTÓW.

Troska o podniesienie rolnictwa, o pomnożenie plonów wyraża się nietylko w zabiegach nad podniesieniem wydajności gruntów przez racjonalną uprawę, odpowiednie nawożenie i tp. — Państwo dba też o zwalczanie groźnego wroga naszych roślin uprawnych: ostu, krzaka berberysowego i innych chwastów, wydając ustawy o tępieniu tych chwastów.

Samo tępienie chwastów przez poszczególnych rolników na ich gruntach nie pomaga. — Taki oset np. nie da się zwalczyć indywidualnym wysiłkiem — jeden krzak ostu wydaje 20.000 ziarenek nasiennych, puszystych owoców, które wiatr rozwiewa na wsze strony. Choćby gospodarz najlepiej oczyścił swe grunta, zasieją je nasionka, dojrzałe na gruntach „niczyich" gminnym, w rowach i tp.

Dlatego do walki z chwastami, (z ostem) powołano młodzież szkolną i w dniu 7 czerwca odbyło się na terenie kuratorjum krakowskiego (województwo krakowskie i kieleckie) „święto tępienia chwastów". Po odpowiednich pogadankach o szkodliwości i tępieniu chwastów, wyruszyła uzbrojona w nożyki młodzież szkolna pod przewodnictwem nauczycielstwa na upatrzone miejsca, aby wycinać osty, zbierać je i unieszkodliwiać (nasionka ostu odznaczają się wielką żywotnością).

Obok doraźnych korzyści, jakie daje to „święto" rolnictwu (mogą one być nawet w wielu wypadkach wątpliwe — dzieci wytępią znikomą stosunkowo ilość chwastów) musimy podkreślić znaczenie wychowawcze takich imprez. Młodzież pracuje wspólnie dla dobra ogółu — widzi wyniki swojej pracy, poznaje wartość pracy zorganizowanej. W ten sposób zdążamy do osiągnięcia najważniejszego celu wychowania — do wychowania społecznego. Uczymy wspólnej, ofiarnej, umiejętnej pracy dla dobra państwa, uczymy podporządkowywać się dobrowolnie nadrzędnym, wspólnym interesom.

O ŚREDNIĄ SZKOŁĘ ŻEŃSKĄ NA PODHALU.

W społeczeństwie podhalańskiem można zauważyć ostatnio objawy niepokoju o los ważnej placówki kulturalnej i oświatowej, jaką jest dla nas żeńskie seminarjum naucz. w N. Targu, jedyna na Podhalu szkoła średnia dla dziewcząt.

Podkopało już jej byt odebranie „prawa publiczności". Obecnie w związku z wchodzącą w życie nową ustawą o ustroju szkolnictwa istniejące seminarjum musi być stopniowo zlikwidowane. W nowym roku szkolnym (1932/3) nie będzie I. kursu.

Miejscowe czynniki poczyniły kroki, by zapewnić istnienie średniej szkoły żeńsk. w N. Targu.

W sprawie tej Dyrekcja seminarjum informuje nas, że od września 1932 r. zamierza stworzyć IV. i V. kl. gimnazjum humanistycznego dla dziewcząt,

---

dowca, Obidowej, Sołtysiego Turbacza i Barda. Żółtobiałemi znakami prowadzi droga ze Słonego, następnie wzdłuż starannie regulowanej Słonki, obok ukrytego w skałach „djabelskiego młyna" na Bardo (950 m.) Pod szczytem Barda, ponad strumieniem Kotelnicą, ma pono istnieć samotna skała, osnuta tajemniczością, a niezbadana. Jest to miejsce niesamowitych przygód i straszliwych zjawisk dla tubylczego ludu; jest ponadto bogatą kuźnicą legend. Pod nią ma się znajdować głęboka grota, a niej wykute są dziwaczne napisy (rzekomo greckie). W grocie podobno leżą nieprzebrane skarby. Pomimo żmudnych i usilnych poszukiwań groty odnaleźć nie mogłem z powodu: skrytości miejsca w bezmiarze borów i strachu ludu tutejszego przed dostępem do skały. Zjawisko to jednak domaga się swego badacza. — Bardo jest etapem jednej z dróg na Turbacz, łączącej się z głównym szlakiem beskidowym. Najpiękniejsza, lecz i najdłuższa ścieżka na Turbacz prowadzi przez osady Olszówkę, Porębę Wielką, Koninki i Hucisko. Ze Słonego biegnie ścieżka stromo pod skaliste wzgórze, lecz zarazem wznosi nas odrazu w krainę wierchów i wichrów. Przepiękne roztaczają się obrazy na cztery strony świata. — Wczesnym lipcowym porankiem uśmiecha się ziemia w całej swej krasie do niebios. Czarne szczyty wyłaniają się z mgieł, uciekających pod tchnieniem słońca. Z drugiej strony stoi na horyzoncie dumny Luboń. Stopy jego całuje wierna Raba, strojna w zieleń drzew przybrzeżnych.

Ówdzie jak okiem sięgnąć wierzchołki strzeliste, jak kopuły świątyń. W dali sinieją ze snu budzące się Gorce, a ich podnóża toną w głębokiem, niezmierzonem morzu mgieł. W perlistych kroplach rosy, osiadłej na turkusowej zieleni boru, majaczy wstające słońce, a opary ranne zwolna unoszą się ku niebiosom z ofiarnej kadzielnicy matki-ziemi. Daleko w dolinie rozlega się smętne jodlowanie pasterza, który wita wiek wiekiem budzące się słońce. A nad światem zawisł olbrzymi szafir śmiejących się niebios. Jakżeż to pięknie i słodko musi być tam daleko, gdzie ojciec Turbacz wychyla kaptur ze szczytów.

(C. d. n.)

prowadząc równocześnie nadal III. IV. i V. kurs seminarjum. W ten sposób po upływie trzech lat seminarjum przekształciłoby się na gimnazjum żeńskie. W roku szkolnym 1934/5 utworzonoby I. kl. gimn. przewidzianego w nowym ustroju szkolnictwa, zdążając do utworzenia 4-letniego gimnazjum i ewentualnie liceum pedagogicznego.

ODGŁOSY.

Dzianisz, w czerwcu 1932 r.

Dnia 29 maja Ochotnicza Straż Pożarna urządziła przedstawienie w lokalu Kółka Rolniczego. Odegrano 2 sztuki: 1) „Wiosna na Podhalu", 2) „Rozkaz". Przed oczami widzów przesunął się barwny korowód hożych góralek i górali. — Akcja żywa, treść przepiękna o życiu naszego ludu podhalańskiego.

Druga zaś sztuka z życia legjonistów, pełna humoru. Tak w pierwszej, jak i w drugiej sztuce aktorzy grali doskonale.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje druh Mateusz Nędza, oraz Piotr Kamiński.

Reżyserował tut. naucz. p. Kasper Zięba, któremu za tak niecodzienną strawę duchową składa cały Oddział Strażacki z Dzianisza należyte uznanie oraz serdeczne podziękowanie.

Druh *Jacek Tylka*.

Wiadomości z Ameryki.

Może jużby był czas dla mnie, aby coś napisać do Podhalanki, jak my to żyjemy za tą szeroką wodą w czasie tak wielkiej depresji. Nie przypuszczam, żeby nie wiedziano o naszem ciężkiem położeniu ekonomicznem, ale my sami tutaj nie możemy zrozumieć, co to się stało z Ameryką i poprostu się łudzimy, że to jest tylko sen-mara, że ta głośna prosperity ukryta tylko tymczasowo za kotarą i lada chwila okaże się nam w całej pełni. A jeśli my, stękający pod brzemieniem depresji, mamy takie wyobrażenia, to cóż mówić o pojęciach w starym kraju?

Dobra to jest zasada życia, by nie poddawać się rozpaczy, nie upadać na duchu, jakkolwiek się dzieje, podniecać się wciąż nadzieją lepszego jutra. Jeśli jednak będzie to tylko wtenczas, kiedy piszemy, to nam wiele nie pomoże.

Pracowałem ja pomiędzy farmerami i to za złotych czasów i z bólem serca patrzyłem, jak trust jakby ogromny polip ssał swemi mackami ten ciężki trud pracy farmera, a jeśli to było w złotych czasach, to cóż mówić w dzisiejszych.

W złotych czasach zarabiali tylko w fabrykach i w kopalniach i to było przyczyną, że bardzo wielu zostawiało swoje farmy i udawali się do miast fabrycznych, albo do kopalń, bo im się nie opłacało pracować na farmie (roli).

A tu nagle przyszedł zastój w pracy — w kopalniach wybuchnęły strajki — w fabrykach zredukowano pracę do minimum — zapłaty obniżono i to żeby jeszcze była praca. Zasięgałem wiadomości w miejscowościach kopalnianych i jak mię informowano, od tony węgla dostaje robotnik 25 centów i mniej — w fabrykach żelaznych i w innych od ilości godzin, albo od sztuki i czasem przy wypłacie dwutygodniowej dostanie zaledwie parę dolarów, a czasem i nic, jak nie było zamówień.

Nieraz słyszałem w swojej młodości opowiadania o Ameryce, jaki to kraj, że nie ma wcale żebraków — a niechby ten teraz przybył do Ameryki, a przekonałby się o czem innem. Chodzą od domu domu i to jeden za drugim — młodzieniec, dziewica, dzieci i starcy, by mogli dostać choć kromkę chleba, a nieco się pożywić i iść dalej szukać pracy. Po drogach poza miastem spotykasz gromadki ludzi wycieńczonych, głodnych, i niejeden upada ze znużenia i chciałbyś mu dopomóc, ale strach, bo często możesz wpaść w pułapkę jakiegoś występcy lub zbrodniarza. Opłakane jest więc życie w miastach fabrycznych, ale i na farmach nie lepiej.

Gospodarz, taki średni na 50 morgach, —jemu jest bardzo ciężko wyżywić dzisiaj rodzinę — swoje produkta musi sprzedawać po cenie bajecznie taniej i to ajentowi jakiegoś hurtownego składu, który z nim i tak mało się liczy, bo on ma poddostatkiem wielkich farmerów, a taki średni farmer, jeśli chce sprzedać swój towar, musi jechać do miasta i chodzić od domu do domu i prosić, aby kupił kto od niego.

Dziś farmer musi oddać za byle co swój produkt, jeśli pragnie centa zarobić — kwarta mleka od 2 do 3 centów, tuzin jaj do 8 centów i tp., a kiedy potrzebuje coś kupić do domu, musi słono za to zapłacić. Nadto modele w przyrządach gospodarczych zmieniają się prawie corocznie, co jest wielce uciążliwem dla gospodarza, nieraz naprawa pociąga za sobą takie koszta, że lepiej dla niego sprawić nowy przyrząd. Z tego można poznać, że los takiego naszego farmera (gospodarza na roli) nie jest do pozazdroszczenia.

Raz jechałem pociągiem i widzę obok siebie jakieś podejrzane towarzystwo — nadstawiam ucha i słyszę dziwne rzeczy. Z rozmowy poznałem, że byli to stali lokatorzy więzienni. Jeden z nich chwalił się

że co dopiero opuścił więzienie. Ubawił się wielce, wygrał w pokra trochę grosza i teraz, jak na wolności potraci to wszystko, to znów coś takiego uczyni, by tam się dostać. Ładna perspektywa, niema co mówić! Nic dziwnego, że nasze więzienia stanowe, federalne przepełnione.

Ale wróćmy do naszego tematu, zostawmy więźniów w spokoju przy zabawie.

Wspomniałem, że nikt nię nie spodziewał tak nagłego przyjścia depresji, chociaż mówią, że początek jej sięga czasów prezydenta Hardinga. Mieli pieniędzy poddostatkiem, bo zarabiali bardzo dobrze. — Przy dobrobycie przyszło nadużycie. Niejedni nie wiedzieli co począć z pieniądzmi — poczęli żyć ponad stan — bawiono się jak za króla Sasa — libacje za częste, wprawdzie prohibicja, ale to tylko zmiana taka, rząd nie bierze podatku, tylko prywatne osoby, butlegierzy i ci, którzy mieli strzec prawa. O pracę nie dbano, bo jak kto zarobił na wypłatę, to mógł sobie później hulać za nią, aż mu dosyć było, a potem poszedł do roboty, a tu teraz zupełnie się zmieniło. Pracy nie ma, siedzi w domu, kociołek w piwnicy — i gotuje wódkę i stara się choćby na niej zarobić — kwarta dolara i taniej — dzisiaj pije ojciec, matka i dzieci i nieraz się zdarzy, pijane dzieci przyjdą do szkoły. Depresja trafiła na podatny grunt prohibicji i dlatego żniwo jest jej wielkie — doprowadza naród do ostateczności — występek rozpanoszył się za daleko, morderstwa, napady, szantaże, porywanie, uprowadzania to są codzienne wypadki i wielce się im nie dziwi. Trzeba było dopiero porwania niewinnej dzieciny Lindburgha, aby wstrząsnąć narodem. Dzisiaj każdy ogląda się wkoło i pyta się: co się dzieje?

Przy takich więc stosunkach każdy może się domyśleć, że i moralność musiała na tem wielce ucierpieć. To też starsi pragną złemu zaradzić, ale żaden nie wie, od czego rozpocząć i w jaki sposób to poprowadzić. Schodzą się w lokalach — urządzają coś na wzór krajowych herbatek, sprowadzają na nie i młodzież, pouczają o honorze, ambicji, o braterskiem napominaniu — ale to wszystko wydaje się dopóty dobrem, dopóki są w lokalu.

Młodzież wychowana bez Boga — jakże taki sposób wychowania młodzieży może wydać dobre owoce?

Przeżywamy więc chwile niebylejakie — znaku polepszenia nie widać i zanosi się na to, że nie będzie widać za kilka lat. — Poddawać się rozpaczy, opuścić rąk nie wypada — jedna rada nam zostaje: męstwo — znosić cierpliwie nasze położenie i wytrwale, powoli borykać się z tą nędzą światową. Ale sami nie damy rady — tylko z pomocą Bożą.

Ks. A. Wilczek.

Nowe ogniwo łańcucha zgody polsko-czechosłowackiej.

Dnia 1 czerwca Kraków naukowy i kulturalny był pod wrażeniem miłego zdarzenia, przyjazdu min. dr. Kamila Krofty w charakterze gościa Uniwersytetu Jagiellońskiego i Polskiej Akademji Umiejętności. Dr. Krofta jest wiceministrem spraw zagranicznych Republiki Czesko-słowackiej, profesorem literatury czeskiej i słowackiej na Uniwersytecie Karola IV w Pradze i członkiem Czeskiej Akademji Nauk. Uczony czeski przybył do Polski, aby wygłosić kilka odczytów i rzucić nowy kamień na budowę owocnej na przyszłość przyjaźni polsko-czesko-słowackiej. Przy przyjeździe witali dra Kroftę rektor U. J. ks. Michalski, prof. Kutrzeba z ramienia Akademji Umiejętności, konsul czechosłowacki dr. Maixner, przedstawiciele świata naukowego, kolonja czeska i liczna młodzież uniwersytecka.

W pierwsze dwa dni pobytu wygłosił czeski uczony odczyt na temat: „Czesi i Słowacy przed zjednoczeniem państwowem, rzucając barwne oświetlenie na szereg zagadnień wątpliwych, ujmując sprawę z punktu widzenia nauki czeskiej. Przed odczytem wygłosił J. M. ks. rektor gorące przemówienie w duchu zbratania. Powitał w niem człowieka, który pisze historję i przez swe stanowisko historję buduje, spełniając dwa trudne zadania. Stwierdzał, że spełnia te zadania, jak największy Czechosłowak, Masaryk, podchodząc do pracy w duchu religji. Polacy w Pradze 3 maja tego roku zaprosili na uroczystości min. Kroftę, dając dowód swemu dowierzaniu uczonemu w tworzeniu zgody J. M. Ks. Rektor wspomniał czasy, kiedy Mickiewicz mówił o Czechach, że „prędko odnaleźli swe powołanie" i kiedy z trybuny praskiej padały słowa Palackiego i Ks. Libelta „do ludów Europy" o wielkiej współpracy Słowian, których bryły nie wolno łamać w kawały, a „idea słowiańska jest ideą twórczą". Jego Magnificencja zakończył przemowę okrzykiem na cześć Czechosłowacji, podjętą z zapałem przez licznie zebrane audytorjum.

Prelegent wyraził radość z powodu pobytu w starej Wszechnicy, którą wiele stosunków łączy z Pragą, i żal, że nie może wygłaszać odczytu w przepięknej mowie polskiej, którą zawsze kochał i w miarę możności poznawał. Zakończył okrzykiem: „Uniwersytetowi Jagiellońskiemu cześć i sława".

Odczyt w duchu troski o wspólny skarb Czechów i Słowaków cechował pogląd wiedzy czeskiej na

jednoplemienność pierwotną Czechów i Słowaków, którzy po rozbiciu państwa wielkomorawskiego rozdzielili się na zachodni i wschodni szczep pod panowaniem Madziarów. U Czechów język rozwinął się szybciej, u Słowaków ten rozwój był krępowany. Wewnętrzy związek umocniła potem „kolonizacja niemiecka“ i założenie uniwersytetu w Pradze w r. 1348 oraz ruch husycki. Sen i czasy reformacji dały przewagę elementowi czeskiemu. Drogę do zjednoczenia przerwała Biała Góra. Oświęcony absolutyzm wyszedł na korzyść Czechom, przestarzały porządek stanowy niszczył Słowację. Słowaków poczęto madziaryzować. Gdy w XVIII. wieku powiały prądy narodowe, czechosłowacka wspólnota pod wpływem idei wszechsłowiańskiej była osłabiona. Sztur rozpoczął walkę o literacki język słowacki, który pokrzepił życie duchowe. Rok jednak 1848, a zwłaszcza ugoda madziaryzacyjna z 1867 ożywiły znówu obustronne stosunki. Budził je także Masaryk i wojna, która dała państwo Czechom i Słowakom.

Chwile pobytu min. Krofty w Krakowie pobudziły nas do pilniejszego patrzenia na zachód i południe, w stronę Pragi i Bratislawy.

J. Bielatowicz.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

BANK POLSKI POSTANOWIŁ JESZCZE W B. M. puścić w obieg srebrne monety 10 cio złotowe. Wobec tego że w obiegu znajduje się banknotów 10-cio złotowych na 15 miljonów — prawdopodobnie i monety srebrne zostaną wypuszczone w takiej samej ilości.

BURZE GRADOWE.

Po upalnych dniach przeszła nad Polską, z początkiem ubiegłego tygodnia gwałtowna burza, połączona z gradami.

W Józefowie w pow. puławskim spadł grad wielkości kurzego jaja, a niektóre kawałki miały wagę do 15 dekagramów. Zasiewy zostały całkowicie zniszczone i około 500 szyb w oknach wybitych.

Także powiat radzyński nawiedzony został przez burzę gradową. Na polach 8 wsi zasiewy zostały doszczętnie zniszczone, tak, iż w niektórych wsiach straty na polach wynoszą 10 proc. Zniszczone zostały także dachy, kryte papą i dachówką.

W Poznańskiem ucierpiała od gradu okolica Granowa. I tu grad dochodził do rozmiarów kurzego jaja. Burza gradowa zniszczyła pas długości około 12 kilometrów, a szeroki na 4 kilometry. Na polach pozostały nieuszkodzone tylko ziemniaki, gdyż jeszcze nie zeszły. Ucierpiały w dużym stopniu drzewa owocowe.

W powiecie rzeszowskim (Małopolska środkowa), grad spowodował duże spustoszenie w 9 gminach. Około 50 procent zasiewów jest zniszczonych, nie licząc innych szkód.

KREW SIĘ W NIEMCZECH LEJE.

Krwawa bitwa w niemieckim Landtagu wstrząsnęła opinją publiczną w państwie. Zaniepokojenie jest tem większe, że od chwili zajść w parlamencie powtarzają się zaburzenia w różnych miastach Niemiec. Komuniści urządzają pochody demonstracyjne, choć nie mają na to pozwolenia. To samo robią hitlerowcy. Tak ze strony demonstrantów, jak i policji, padają strzały. Policja robi często użytek z broni. Ulice miast, szczególnie zaś w Remscheidzie, zbroczone zostały krwią. Komuniści zorganizowali kilkakrotnie pochód demonstracyjny i byli rozpędzani przez policję przy pomocy pałek gumowych. W czasie jednej interwencji policyjnej oddano do oddziału policyjnego kilkanaście strzałów, które raniły jednego policjanta. Policja odpowiedziała również strzałami. W miejscowości Wuppertal powtórzyły się demonstracje. Policja w czasie likwidowania tych demonstracyj była przez mieszkańców domów okolicznych zaatakowana doniczkami, laskami i tp. Policja odpowiedziała salwą. Są zabici i ranni. W Magdeburgu grupa komunistów, zaatakowała nożami kilku przechodniów, noszących odznaki hitlerowskie. Doszło do starcia pomiędzy demonstrującymi a policją. W Szczecinie bezrobotni splądrowali kilka sklepów z żywnością. Według doniesień gazet, zajścia te miały miejsce w obecności policjantów, którzy nie interwenjowali, obawiając się narazić.

NIEMA JUŻ ZIEMI DLA OSADNIKÓW WOJSKOWYCH.

(I. K. C.) Do misterstwa reform rolnych i ministerstwa spraw wojskowych napływały ostatnio bardzo liczne podania b. wojskowych, ubiegających się o bezpłatne nadanie ziemi w różnych okolicach państwa w związku z ogłoszeniem ustawy z marca br. a uzupełniającej przepisy o nadaniu ziemi żołnierzom W. P., Ministerstwo Reform Rolnych wyjaśnia, że zapas ziemi, przejętej na cele osadnictwa jest już całkowicie wyczerpany i nowych podań o nadanie działek wojskowych ani to ministerstwo, ani też Ministerstwo Spraw Wojsk. rejestrować nie będą.

MOWA PADEREWSKIEGO w AMERYCE.

Izba Handlowa Polsko-Amerykańska wydała w Nowym Jorku wielkie przyjęcie na cześć naszego rodaka Ignacego Paderewskiego, wielkiego muzyka, i byłego premjera polskiego, który za oceanem cieszy się wielką powagą. Na przyjęcie przybyło blisko 700 osób, a wśród nich najwybitniejsi przedstawiciele

amerykańskiego świata politycznego, finansowego i kulturalnego. Przyjęty długotrwałemi oklaskami i powstaniem zebranych, wygłosił Paderewski przeszło godzinne przemówienie, w którem zaznaczył, że Polska ma historyczne, gospodarcze i narodowe prawa do Pomorza, jako do ziemi rdzennie polskiej. Podkreślił następnie, że mniejszość niemiecka w Polsce cieszy się wszelką swobodą, posiadając własne kościoły, szkoły, gazety i posłów w sejmie, natomiast Niemcy gnębią mniejszość polską w swem państwie przez zamykanie polskich szkół i niedopuszczanie polskich przedstawicieli do parlamentu. Mówił dalej Paderewski, że Polska jest krajem nawskroś pokojowym, że Polacy nie chcą wojny, ale potrafią w razie napadu bronić się do ostatniej kropli krwi.

Mowa Paderewskiego rozeszła się szerokiem echem po całym swiecie, budząc zrozumiałe niezadowolenie w Niemczech, gdyż świat dowiedział się prawdy, którą Niemcy zawsze kłamliwie przekręcają.

MIECZYSŁAW KOSSEK.

Cieniom śp. Zofji Smreczyńskiej - Orkanówny.

W drugą rocznicę śmierci.

W szaleńczym obłędzie
za globu krawędzie
czepiają się — ludzie
w śmiesznej ułudzie...
jakby wiecznie tlić miało życie
na tym kosmicznym pyłku wszechświata..?
— nie pomni, że gdy duch ulata..
wszystko się kończy — W NIEBYCIE...

......czasem dusza zabłąka się smutna
w tym potępieńczym korowodzie życia...
O! — jakaż jej dola okrutna — !
...nim dojdzie do Prawdy zdobycia —
nim się wyzwoli
z tej strasznej, ziemskiej ..niewoli...
......samotna — wiecznie tęskniąca
wśród tłumu błądzi — zadumana... we śnie...
szukając dawno umarłego słońca...
...i onych kwiatów, co zwiędły przedwcześnie...

......tajemnicę Wieczności chciwie w siebie chłonie
aż w niej — utonie....!

Album Podhalański

Prof. J. Pieniążka czeka na wydawcę. Zarząd Główny Zw. Podhalan zwrócił się w tej sprawie do Zakładu „Ossolineum" we Lwowie w nadziei, że uda się doprowadzić do skutku to nieprzeciętne wydawnictwo, mające pierwszorzędne znaczenie dla Podhala. Poniżej załączamy opinję o pracy Prof. Pieniążka najznakomitszego znawcy w tej sprawie: Prof. Z. Wyczółkowskiego.

Akwarele i rysunki prof. Józefa Pieniążka przedstawiające Ziemię podtatrzańską dają ciekawe typy ludową architekturę chat, kapliczek i kościółków, nadto przepiękne pejzaże z Podhala, Orawy i Spisza. Artysta podaje to wyjątkowo doskonale, z niesłychaną dokładnością, jakiej te rzeczy wymagają, z jasną formą artystyczną i takim temperamentem, że jest to dzieło o wysokich artystycznych zaletach. Te cenne zabytki zasługują na jak najszybsze wydanie w ujęciu prof. Pieniążka, a wydawnictwo to będzie miało wielkie kulturalne znaczenie. *Prof Leon Wyczółkowski.*

KRONIKA

Państw. egzamin dojrzałości gimn. nowotarskiego w r. szkol. 1932, w terminie wiosennym zdali: Borowicz Wawrzyniec, Ferber Edmund, Giżycki Jan. Hajnos Wład., Karkula Józef, Kögel Erwin, Króżel Józef, Latawiec Michał, Miętus Jan, Mirek Bronisław, Mroszczak Michał, Nenko Franciszek, Niżyński Stan. Paśś Erwin, Pawluśkiewicz Jan, Polek Marjan, Powalacz Antoni, Presser Izydor, Rafacz Fran., Rawicki Adolf Sikora Mieczysław, Strycharski Jerzy, Szaflarski Fran., Taffet Juljusz, Tkaczyk Wincenty, Trybuła Czesław, Wacławiak Jan, Wilk Marjan, Żuk Józef.

Egzamin ukończenia Szkoły Zawodowej Dokształcającej odbędą się dnia 14 bm. o godz. 4 po południu w gimnazjum. Do egzaminu mogą się zgłosić także ci uczniowie, którzy do kl. III. byli zapisan jednakże z jakichkolwiek powodów do szkoły nie uczęszczali.

Do Absolwentów gimnazjum nowotarskiego. Akademicki Związek Podhalan urządza w Gimnazjum nowotarskiem, we czwartek dnia 23 bm. o godz. 11. przed poł. Zebranie Informacyjne, w sprawie studjów uniwersyteckich i samopomocy akademickiej.

Ze względu na ważność spraw, które będą tematem tegoż Zebrania, Absolwenci we własnym interesie zechcą przybyć wszyscy.

St. Kuraś prezes Akad. Zw. Podhalan.

Przyjęcie do bursy gimnazjalnej na r. szk. 1932/33 Podania o przyjęcie uczniów do bursy gimnazjalnej w N. Targu na r. szk. 1932/33 należy wnosić do Za

rządu Bursy Gimnazjalnej w N. Targu do dnia 5 lipca 1932 r. Ubiegają się o przyjęcie po zniżonej opłacie winni do podania załączyć świadectwo niezamożności uwierzytelnione przez Władzę.

W zdrowem ciele — zdrowy duch. W tych dniach odbędzie się w Zakopanem zasługująca ze wszechmiar na poparcie impreza sportowa, — między-miastowy mecz piłki nożnej Nowy Targ — Zakopane, mający na celu z jednej strony zawiązanie głębszych stosunków towarzyskich obu miast, a z drugiej strony propagandę, tego dzisiaj tak popularnego sportu wśród szerokich mas. Nadmienić przytem należy, że część dochodów z tej imprezy przeznaczona jest na odnowienie spalonego kościoła parafjalnego w N. Targu.

Skład obu drużyn, w których gra szereg ogólnie znanych, poważanych i lubianych osobistości jest następujący: Nowy Targ: Dr. Füller (zastępca starosty), (sędzia) Dr. Kukla (sędzia) Dr. Ostrowski (sędzia) Dr. Grzybek (sędzia) Dr. Niemiec Dr. Rozwadowski Dr. Müldegrün Prof. Bryniczka, sekr. Zabża, Drozdowski, Schimschaimer, Prof. Wrężlewicz oraz Dr. Kossek (kap. druż).

Zakopane: Dyr Wessely, Dr. Starzak, Red. Siemianowski, Red. Podgórski Inż. Schiele, Prof. Wiśniewski, p. Berberjusz, p. Bednarski, Dyr. Bujak, p. Mangel Kom. Gawlik oraz pułk. Wagner (kpt. drużyny).

Funkcje sędziego będzie sprawował starosta nowotarski Dr. Korniak. Wobec tego, że cały szereg osobistości z Nowego Targu wybiera się na ten mecz, kursować będą specjalne autobusy.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w N. Targu święto P. W. i W. F. urządzone przez Powiatowy Komitet. W święcie wzięły udział oddziały Zw. Strzeleckiego z powiatu. W strzelaniu zespołowem o puhar 1) miejsce zajął Zw. Strzelecki z Krościenka, — 1115 pkt., 2) Zw. Strzelecki N. Targ — 1103 pkt., 3) Zw. Strzelecki Zakopane — 1094 pkt., 4) Zw. Strzelecki Podczerwone — 1089 pkt., 5) Zw. Strzelecki Łopuszna — 1083 pkt., 6) Zw. Strzelecki B. Dunajec — 1023 pkt., 7) Zw. Strzelecki Chochołów — 1008 pkt., 8) Hufiec Przem. Szk. Zakopane — 931 pkt.

W strzelaniu ind. 1) Leja Stan. z Chochołowa — 264 pkt., 2) Ćwiertniewicz z Krościenka — 354 pkt., 3) Hajnos Wład. Podczerwone — 253 pkt.

Oprócz strzelań odbyły się zawody w siatkówce pomiędzy drużyną gimn. kl. VI. i VII, a drużyną kombinowaną z N. Targu, z wynikiem 13 : 30. Młodzież gimn. kl. IV. i V. rozegrała zawody w koszykówce z wynikiem 4 : 6 na korzyść V. kl.

Uroczystości hallerowskie na Podhalu. Dnia 5 bm. odbyła się w N. Targu uroczystość 15 letniej rocznicy założenia Armji Gen. Hallera we Francji, którą tutejszy Zw. Hallerczyków obchodził uroczyście.

Rano odbyła się zbiórka Zw. Hallerczyków z całego powiatu w lokalu własnym, gdzie odczytano rozkaz Gen. Hallera, dekret Rządu francuskiego z 4/VI. 1917 r. o „utworzeniu samodzielnej armji polskiej“ pod dowództwem Gen. Hallera oraz rozkaz Głównego Zarządu Zw. Hallerczyków w Warszawie, wydany z okazji pamiętnej rocznicy. Następnie cały Oddział Zw. Hallerczyków udał się ze sztandarem do kościoła parafjalnego pod dowództwem kpt. rez. Siutego Wojciecha na nabożeństwo, które celebrował ks. kan. Dr. Karabuła. W nabożeństwie wzięły udział delegacje: Tow. Sokół, Stow. Młodzieży Kat. „Orły“, Zw. Strzeleckiego i Zw. Legjonistów, wszystkie ze sztandarami. Po nabożeństwie odbyła się w Sokole uroczysta Akademja. Po Akademji odbyło się doroczne Walne Zebranie Związku, wybór nowego zarządu oraz złożenie statutowego ślubowania przez członków związku.

Bicie i znęcanie się nad zwierzętami podlega karze do 6 tyg. lub grzywnie do 2000 zł. Ogłoszono niedawno obwieszczenie Min. Spr. Wewn. odnoszące się do ochrony zwierząt.

I tak 1) nie wolno używać do pracy zwierząt chorych i utrzymywać je niechlujnie.

2) nie wolno bić zwierząt po głowie, dolnych częściach brzucha i dolnych częściach kończyn

3) niewolno bić przedmiotami twardemi lub zaopatrzonemi w urządzenie sprawiające ból specjalnie.

4) nie wolno przeciążać zwierząt pociągowych lub zmuszać do biegu nieodpowiadającego ich siłom;

5) nie wolno przewozić lub przepędzać zwierząt w warunkach powodujących zbyteczne cierpienia

6) nie wolno używać uprzęży i więzów sprawiających ból lub uszkodzenie cielesne.

7) nie wolno używać zwierząt do doświadczeń powodujących śmierć lub uszkodzenia cielesne z wyjątkiem doświadczeń naukowych.

8) nie wolno dokonywać na zwierzętach operacyj nieodpowiedniemi narzędziami bez zachowania koniecznej ostrożności

9) nie wolno złośliwie straszyć i drażnić zwierząt

10) nie wolno wogóle zadawać cierpień bez ważnej słusznej potrzeby.

Karze ulegną nietylko sprawcy ale także właściciel zwierzęcia, oraz osoby, w których interesie zwierzęta są używane do pracy. Jako kara grozi areszt do tyg. lub grzywna do 2000 zł.

Sprostowanie. W ostatnim numerze Gazety Podhalańskiej wkradła się omyłka w notatce o złożeniu przez Dyrekcję teatrzyku „Wesoły Amor“ 500 zł. na odnwienie kościoła w Nowym Targu. Redakcję mylnie poinformowano, 500 zł. złożył kto inny, dyrekcja „Wesołego Amora“ wpłaciła z dodatków do biletów około 50 zł.

Okradli sklep p. Indicha. Z niedzieli na poniedziałek okradziono sklep p. Indycha, przy ul. Kościuszki.

Od Redakcji.

P. MURZYN JAN Dźwiniacz. Sprawa skierowana na na właściwe drogi. —

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł., w Ameryce rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol. Wychodzi: na każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek P. K. O. Warszawa 151 902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu, ul. Szkolna 8. Tel. 99.